KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 16. Czwartek, 30-go Sierpnia, 1900. Rok V.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Polityka otwartych drzwi w Chinach

ULEGŁA WIATROM POLITYCZNYM.

Wiadomości powzięte w ciągu tygodnia tylko przez dziórkę od klucza.

Bokserzy chińscy przyczynili się częściowo do zatajemniczenia wypadków w chińskiej stolicy zerwaniem drutów telegraficznych między nią a nadbrzeżnym T s i e n T s i n w ciągu ubiegłego tygodnia tak dalece, że prasa równie tutejszokrajowa jak zagraniczna pisze same rzeczy wiadome i przypuszczane prawdopodobieństwa, lub urzędowe potwierdzenia depesz, otrzymanych już poprzednio od korespondentów gazet. Słowem nie podobna się dowiedzieć na pewno, co się dzieje poza bramami chińskiego barbarzyństwa, wysadzonymi i obsadzonymi strażami cywilizacyi.

Jak na dobitek tego nieszczęścia zatrzasnął jeszcze tajny wicher polityczny otwarte dotąd drzwi polityki w Chinach — prawdopodobnie przypadkowo, czego się najmniej w tej porze spodziewano, zwłaszcza wobec faktu, że główny strażnik tych drzwi otwartych, Anglia, nie ma obecnie siły, potrzebnej do zamknięcia ich samowładnie.

Korzysta więc ze zamknięcia przypadkowego i dąży niezwłocznie do celu, wytkniętego od połowy wieku.

Z wicykrólem w Shanghai traktuje mianowicie o zakupno prowincyi Hsin-Kuchan od Chin. Dla zatuszowania zaś istoty kupna, proponuje udanie zastawnictwa tejże prowincyi za wrzekomą pożyczkę miliona taelów. Tę sumę odebrać ma wicykról; w rzeczywistości jednak sprzedać ma prowincyą za tęż kwotę. Obwód to bardzo cenny nie tyle ze względu na rozległość, jak raczej na bogactwa, zawarte w pokładach minerałów. Posiadanie tego obszaru wzmocniłoby niepoślednio wpływ Anglii w całej kotlinie rzeki Yang tse.

Bank Hong Kong i Shanghai prowadzi w tej mierze układy, lecz tylko w harakterze pośrednika dla pokrycia związku Anglii z tym bisnesem. Przez otwarte drzwi widzieliśmy więc wojska angielskie w Chinach walczące ramię przy ramieniu wraz z innymi sprzymierzonymi w interesie cywilizacyi i obrony praw międzynarodowych, pogwałconych przez barbarzyńców. Skoro atoli wiatr polityczny chwilowo drzwi zamknął, widać przez dziórkę od klucza handel na własną rękę, choć za pośrednictwem trzecich osób, pomiędzy wojującymi.

Tak tedy kosztem sprzymierzonych dojrzeją odwieczne pragnienia Rosyi na północy, Anglii na południu państwa niebieskiego, a reszta sprzymierzonych będzie się przypatrywała temu manewrowi z padołu płaczu.

Walka o pałac cesarski w stolicy Chin.

23. sierpnia walczył cały dzień w stolicy Chin japoński pułk z chińską załogą pałacową, nie mogąc rozstrzygnąć utarczki z powodu, iż wstrzymywano się od strzelania na pałac. Dopiero następnego dnia z rana opanowali Japończycy główną bramę i oczyścili gmach z nieprzyjaciół a całe miasto dostało się nareszcie w ręce cywilizowanych. Cesarskiej rodziny nie było jednak w pałacu ani ministra państwowego, gdyż cała ta świta umknęła przed 6 dniami do Sian pod eskortą 3000 wojska, którem dowodził Tung Fu Shiang. Słowem wszystkie "Fu" rozleciały się przed wojskami sprzymierzonych, jak plewy przed wiatrem. Pewną liczbę zagranicznych i krajowych chrześcian, trzymanych we więzieniu pałacowem, uwolnili zarazem Japończycy, a spalili rezydencyą księcia Tuana, który ostatnie wysiłki pogańskiej złości ujawnił przed samem przybyciem odsieczy ambasadorom.

Podstawą kaczki dziennikarskiej — zaburzenia na południu Chin.

Gwałty, szerzące się w południowych prowincyach państwa chińskiego, były powodem rozniesionej w ciągu tygodnia wieści o wrzekomem wypowiedzeniu Chinom wojny ze strony Niemiec, Japonii i Rosyi z wykluczeniem Anglii i St. Sjednoczonych. Chrześciańską stacyą Yung Tak zburzyli Bokserzy 21 sierpnia, zabrali chrześciańskich krajowców do niewoli, żądali po 244 taelów okupu od każdego i znęcali się nad nimi. Niektórych w Anglii wychowanych krajowców ścięto, gdy im okupu odmówiono. Czarne flagi ruszyły w pochód ku stolicy, niszcząc i pustosząc wszystko w drodze.

Podczas oblężenia Pekingu ścięto czterech ministrów i jednego urzędnika nadwornego z powodu objawionej sympatyi obcokrajowcom.

Opinia niemieckiej prasy wobec polityki rządu względem Chin.

Gazety s o c y a l i s t y c z n e w Niemczech wystąpiły z ostrą krytyką swego rządu za jego politykę w Chinach. "Vorwaerts" pisze sarkastycznie: "Jenerał całego świata (Waldersee) będzie kontent, że otrzyma komendę w Pekingu". "Volkszeitung" czyni także satyryczne uwagi o skłonności jenerała Waldersee do retoryki, a "Gazeta Kolońska" wyraża się, że przedwczesne wieńce laurowe nie pasują dla oficerów, którzy jeszcze nic nie uczynili, a wszystkie dzienniki bez wyjątku zarzucają swemu rządowi samowolę w sprawie chińskiej. "Gazeta Szląska" żąda rychłego posiedzenia rady państwa, a "Nationalzeitung" zwraca uwagę rządu na to, iż dytyrambiczne artykuły o tryumfalnym marszu hrabiego Waldersee przez Niemcy i Włochy ośmieszają tylko rząd niemiecki w sprawie chińskiej. Tylko berlińskie "Nachrichten" staje po stronie rządu, deklamując hymn na jego cześć, że ten wstępuje w nową erę polityki światowej i zasługuje na poparcie patryotów.

Otwarty list Gomez'a do Kubańczyków.

Bohater z powstania kubańskiego, jenerał Gomez, ogłasza już po drugi raz list otwarty do swych krajanów z wezwaniem o łączenie się dawniejszych stronnictw przy zbliżających się wyborach do konwencyi na wyspie. Stronnictwo tak zwanych separatystów, broniących od pierwszej chwili niezawisłości, uchyla się mianowicie z niedowierzaniem od udziału w obradach nad zasadami konstytucyi. Jenerał Gomez zwraca uwagę tegoż stronnictwa na doniosłość obecnej sprawy z nadmienieniem, iż jest ona o wiele ważniejszą niż kwestya, kto ma otrzymać publicznych urzędów posady. Konwencya bowiem, zwoływana obecnie, ma ustanowić coś jasnego, honorowego, zgodnego z celem przeminionej rewolucyi. Dla nadania więc siły swym twierdzeniom, zapytuje on obywateli, czy wykonanie tego ważnego dzieła powierzyć należy ludziom, którzy sprzeciwiali się rewolucyi z bronią w ręku, lub też ludziom, którzy rewolucyą zastępowali równie na polu bitwy jak za granicą. Rewolucyoniści nie powinni pozostawiać konwencyi swym dawniejszym nieprzyjaciołom, lecz wieńczyć czynnym udziałem w niej swe własne dzieło.

REKTYFIKACYA KUBAŃSKICH POSIADŁOŚCI KOŚCIELNYCH.

W przedmiocie własności kościelnej na Kubie toczą się obecnie dochodzenia. Kubańscy jenerałowie Lorente Giberga i Tamayo tudzież jenerał gubernator Wood odbyli wstępną konferencyą w tej mierze z biskupem Havany w pałacu. Komitet jednak złożony z tych osób, postanowił przedsięwzięcie zbadania tej sprawy i zrezygnował z dalszego udziału w ustanowieniu dochodu z własności kościelnej, uznając, iż sprawa ta należy do decyzyi kubańskiej ludności, lub rządu wojskowego. Jenerał Wood zamianuje więc inny komitet z pięciu członków, którego obowiązkiem będzie zbadanie pretensyj kościoła.

Rząd hiszpański zajął w r. 1842 wszelką posiadłość kościelną i wyznaczył kościołowi $400.000 rocznego dochodu. Ten dochód kościelny zamknięto przy okupacyi wyspy, a pieniądze wpływają do jej funduszu. Obecnie więc żąda biskup z Havany restytucyi.

WYŚCIGI W PRADZE.

Dnia 2. września odbędą się w Pradze wyścigi słowiańskie, które urządza czeski związek kolarski i na które zaprasza polskich wyścigowców. Wobec licznego udziału Czechów w zeszłorocznych wyścigach słowiańskich we Lwowie, należy się im odwzajemnienie, komitet sportowy LKC.—TKW. postanowił tedy urządzić gremialną wycieczkę na te wyścigi do Pragi i zaprasza polskich sportsmenów do jak najliczniejszego udziału. Zgłoszenia przyjmuje redakcya "Gazety sportowej" ul. Szopena.

Arcybiskup Ireland mówi we Watykanie

NA WEZWANIE JEGO ŚWIĘTOBLIWOŚCI OJCA ŚW.

Z okazyi uroczystości św. Joachima, patrona Jego Świętobliwości Leona XIII. byli zgromadzeni zeszłej niedzieli we Watykanie kardynałowie, biskupi i prezydenci różnych katolickich k o n g r e g a c y j. Ojciec św. mówił do zgromadzonych dostojników kościoła o sprawach tegoż kościoła, a w końcu zaprosił obecnego tamże arcybiskupa Irelanda, aby powiedział co o stosunkach z tutejszej półkuli do stolicy apostolskiej. Opisując przedewszystkiem wolność wyznania pod sztandarem amerykańskim, zapewnił obecnych o wierności amerykańskich katolików kościołowi i Stolicy Apostolskiej, której potrzebę uznają, jako głowy widomej chrześciaństwa, niezawisłej od żadnego panującego, ani od żadnego narodu.

Z Afryki.

PRZECIWPROKLAMACYA KRUEGER'A.

Na proklamacyą Roberts'a grożącą bez wyjątku niewolą lub śmiercią, wydał prezydent Transvaalu Krueger przeciwną proklamacyą, opiewającą bardzo trafnie, aby każdego Boera przekonać, że daremnie szukałby spokoju, składając broń, a mianowicie:

"Nic wam nie pomoże złożenie broni, gdy ją bowiem złożycie, lub komendę opuścicie, będzie każdy wasz krok ku domowi tylko krokiem bliżej na wyspę św. Heleny".

Według depeszy z 22 sierpnia stracił korpus angielski 2 ludzi — oficera i szereregowca w potyczce; 6 szeregowych raniono, a 29 dostało się do niewoli; między tymi ostatnimi jest 4 oficerów i lekarz.

Porucznika Cordua, dawniejszego członka artyleryi transvaalskiej skazał angielski sąd wojenny na śmierć za spisek na ujęcie Roberts'a i zastrzelono go.

PARYŻ BEZ WODY.

Nad Sekwaną lament i burza! W cieniu 38 stopni Reaumura, a inżynierowie miejscy grożą miastu, które niezliczone miliony wydało na wodociągi, zamknięciem kranów i dzisiaj już zamykają rury wodociągowe do połowy tak, że słup wody, skutkiem osłabionego nacisku, nie dostaje już teraz do górnych pięter, albo przynajmniej nie zaspakaja niezbędnych potrzeb mieszkańców. Co gorsza, pp. inżynierowie miejscy zarządzili, że od dnia 21 bm. aż do nastania pory deszczowej, rury w mieszkaniach prywatnych, od godziny 11 w nocy do 5 zrana mają by zamknięte, aby można było wypełniać należycie rezerwoary wodą. Można sobie wyobrazić temperaturę niezadowolenia trzymilionowej stolicy.

Zgon wygórowanej przedsiębiorczości.

23. sierpnia zmarł w Toulonie Francuz, znany na obu półkulach z wojowniczego charakteru, Gustaw Paweł Cluseret. W roku 1848 był on porucznikiem w armii francuskiej i odznaczył się bezwzględnem prześladowaniem socyalistów. Później przybył do Nowego Yorku, gdzie sformował amerykański legion i pomagał na czele tegoż Garibaldemu do zdobycia Sycylii w randze obersztа. Podczas wojny d o m o w e j w Stanach Zjedn. walczył po stronie północnych w interesie zniesienia niewoli murzyńskiej, gdzie uzyskał rangę jenerała. W roku 1867 brał udział w ruchu feniańskim i został ministrem wojny we Francyi podczas komuny paryskiej. Po upadku komuny skazano go na śmierć, której uniknął ucieczką i powrócił dopiero po ogłoszeniu amnestyi powszechnej. W ostatnich latach życia był posłem we francuskiej izbie deputowanych z departamentu Toulon.

OBECNY SZYK W PARYŻU.

Spacerowe laski dla dam rozpowszechniają się tak samo prędko jak moda, nakazująca urządzać salony w stylu Ludwika XIV. Młode damy, zwiedzające codzień wystawę, rozmawiając o kwestyach socyalnych, znają niemieckich kapelmistrzów i amerykańskish rysowników. Angielskie "Shake hands" rozdziela się wysoko do góry podniesioną ręką z miłym uśmieszkiem. Białe włosy i rude powieki należą także do szyku. Uchodzi również wykpiwać muzykę "naszych ojców", drżeć przy Wagnerze, interesować się młodymi i usiłować rozumieć Bethovena. To samo mniej więcej stosuje się do malarstwa. Potrzeba koniecznie być w Bayreuth, a potem nie chcieć chodzić do żadnej opery. Wyjeżdża się najpierw do Holandyi, a następnego roku do Niemiec. Od 1 kwietnia do 1 lipca nosi się po południu cylinder, a przed południem okrągły kapelusz słomiany tylko w czasie wyjątkowego upału; pilśniowe kapelusze nie są modne. Specyalność towarzystwa paryskiego, polegająca na nienazywaniu rzeczy właściwymi mianami, polega teraz na tem, że kłamcę nazywa się "blagierem", żonę zdradzającą męża "flirtującą", a impertynencyą "niedelikatnością".

KAPITULACYA PRZED MOSKITAMI.

W Nashville, Ill. wybrał się rolnik Schlake do lasu i prawdopodobnie dla bezpieczeństwa wziął strzelbę i naboje ze sobą. Zamiast atoli przypuszczanej walki z niedźwiedziem, wypadło mu staczać potyczką z moskitami, w których główne siedlisko się zabłąkał. Wszelka obrona okazała się bezskuteczną. Schlake zapuchnięty i poraniony na obliczu i rękach, zaledwie do człowieka podobny, dowlókł się z biedą do domu przy pomocy przyjaciół, ktorzy go spotkali w takim opłakanym stanie w drodze do domu.

Tysiące padały pod rękami broniącego się, a miryady kłuły go równocześnie.

Kandydat na gubernatora przybędzie na Piknik.

Demokratyczny kandydat na gubernatora stanu Wisconsin Pan Bomrich przybywa na polski piknik w parafii św. Jozafata w poniedziałek, 3. września. Zapraszamy więc wszystkich Polaków do jak najliczniejszego udziału. Piknik odbywa się w dziedzińcu szkoły wyższej polskiej i w przyległym do niej parku.

BRYAN KANDYDAT POPULISTÓW.

23. sierpnia zawiadomili zastępcy stronnictwa populistycznego urzędownie Pana Wilhelma J. Bryan'a na placu przed kapitolem w Topeka, Kas., że zgodzili się jednomyślnie na popieranie jego kandydatury na prezydenta.

W imieniu Populistów złożył oświadczenie p. Tomasz M. Patterson z Colorado, zaś w imieniu Ligi Monetarnej p. A. W. Rucker.

Pan Bryan odczytał dłuższą mowę, w której uwydatnił w pierwszej części kwestyą monetarną w ten sam sposób jak podczas przyjęcia kandydatury od demokratycznego stronnictwa w Indyanopolis, a następnie wynurzył swą opozycyą przeciw imperyalizmowi i militaryzmowi. Zważywszy, że i w stronnictwie republikańskiem jest wielu zwłaszcza między robotnikami świadomych aż nadto dobrze, że militaryzm na ich, a nie na prezydenta lub prawodawców kieszeń jest ciężarem, można już przypuszczać znaczną większość głosów po stronie p. Bryana przy jesiennych wyborach.

OBRAZ NĘDZY W KRAINIE ZŁOTA.

Wedle depeszy ze Seattle w Alasce panują głód i choroby między Eskimozami, a burze na Morzu Behrynga.

Straszny orkan panował 7. sierpnia w zatoce Nome. Wybrzeże zatoki pokryte było szczątkami rozbitych okrętów. Z pośród 68 szalup parowych, pięć tylko pozostało nie uszkodzonych, a z pośród 72 bark tylko 7. Dwadzieścia zwłok wyrzuciły fale wodne na wybrzeża. Wysłańcy wyprawy z pomocą dla Eskimozów opowiadają o opłakanym ich stanie w Yorku i okolicy, gdzie śmiertelność panuje w przerażający sposób. Zwłoki tuzinami leżą nie pogrzebane. W Teller City zabili chorzy krajowcy swego lekarza w daremnej nadziei, że złego ducha w ten sposób poskromią.

W jednym dniu ogłoszono w tej jednej miejscowości 13 wypadków śmierci.

JEDNOMIESIĘCZNY WYKAZ SAMOBÓJSTW WF WIEDNIU.

W zeszłym miesięcu popełniono we Wiedniu 60 samobójstw, z tego 10 kobiet i 1 dziesięcioletni chłopiec. 22 mężczyzn powiesiło się, 14 (2 kobiety) zastrzeliło, 16 (4 kobiet) utopiło. Truciznę zażyło 2 mężczyzn i 2 kobiety, z wysokości rzuciło się 12 mężczyzn i 2 kobiety. Powody śmierci? Według policyi: głód i miłość, "der Hunger i die Liebe!..."

Rasowe zaburzenia w Nowym Yorku.

Ostatniej niedzieli miała policya nowojorska więcej czynności niż we wszystkie dni powszednie całego tygodnia. Powodem zaburzenia między białymi i czarnymi awanturnikami było śmiertelne poranienie białego strzałem rewolwerowym w sobotę wieczór. Za to w niedzielę już o świcie odszukiwała biała młodzież murzynów dla wykonania odwetu. Najpierw przyprawiono haniebnie murzyna na 64 ulicy pałkami, a następnie innego murzyna, idącego spokojnie drogą. Około godziny 10 przed południem urządził tłum napad na pięciopiętrowy budynek, zamieszkany przez samych murzynów ze zamiarem oczyszczenia z nich domu. Już okna były wybite i już kilku murzynów obrabiano pałkami, gdy przybyła na miejsce policya i rozdzieliła walczących. Cały dzień zeszedł już na bijatyce, lub obrzucaniu murzynów kamieniami.

Policya aresztowała kilku białych i czarnych i rozpędzała gromadzących się na placach i ulicach.

PRĘDKI WYROK Z KONIECZNOŚCI.

Murzyna, Ludwika Peck, który zeszłego tygodnia dał powód swym napadem na białą dziewczynę do zaburzeń i krwi rozlewu w Akron, O., przywieziono koleją z Cleveland, aby zadość uczynić ustawie o kompetencyi sądu, (muszą go sądzić w miejscu popełnionego czynu) stanowiono go przed sędzią, a gdy się przyznał do winy, skazano go na dożywotne więzienie i odesłano natychmiast na kolej po odczytaniu wyroku, aby się ludność nie dowiedziała, że jest w Akron. Dożywotne więzienie jest w stanie Ohio najwyższą karą, lecz gdyby się mieszkańcy miasta Akron byli dowiedzieli o jego pobycie chociaż chwilowym w ich mieście, byliby go niezawodnie uwolnili od pokutowania całe życie, gdyż i tak odbywali rewizyą we więzieniach — miejskim i powiatowem celem odszukania jego osoby.

OFIARA MNIEMANEGO SZCZĘŚCIA.

Jedenastoletni chłopiec, B. Yung w Hoboken, N. J. znalazł na próżnej przestrzeni jakiejś budowy żółty przedmiot wielkości włoskiego orzecha, a poczytując takowy za bryłkę złota, schował z radością do kieszeni. Zaledwie przeszedł przez kilka ulic, gdy uczuł piekący ból w nodze, a wkrótce ujrzał i suknie na sobie w płomieniu. Na krzyk chłopca, nadbiegł starszy mężczyzna, który rzuciwszy chłopca w rów, pozrywał z niego szaty, przy czem sobie także ręce poparzył; następnie oddał chłopca policyi w opiekę. Przywołany lekarz uznał całą prawą stronę ciała mocno poparzoną, gdyż bryłka, poczytana za złoto, była fosforem.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stan ch Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedyńczy............3c
W innych krajach............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ave.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	20 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	18 00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

Wynalazek zgody między kapitałem a pracą.

Praktyczny zmysł angielskich przemysłowców, którzy, napotykając na trudności, nigdy rąk nie załamują, ale całą usilność w pokonywanie tych trudności wkładają—doprowadza ich nieraz do tak znakomitych pomysłów w kwestyach organizacyjnych, na jakie nie zdobyłby się żaden teoretyk. Takim pomysłem w zakresie organizacyi przemysłowej, jest nowy rodzaj stowarzyszenia, wprowadzony w życie przed 8. laty przez E. J. Smith'a w Birmighamie, a świeżo opisany przez samego twórcę w książce: "The new trades combination movement—London 1899."

Smith jest fabrykantem łóżek metalowych. Przeszedł on wszelkie szczeble przemysłowej hierarchii, był uczniem, robotnikiem, przodownikiem, kierownikiem fabryki, podróżnym agentem, wreszcie samodzielnym fabrykantem. Poznał więc swój przemysł najdokładniej nietylko technicznie, ale i pod względem handlowym—poznał też szczegółowo konkurencyą, z jaką przemysł ten miał do walczenia. A właśnie z tej gałęzi kwitła ta konkurencya, z którą walka jest najtrudniejsza, polegająca na nadmiernem obniżeniu ceny, dokonywaniem na koszt dobroci materyału, ścisłości i dokładności wykonania, a przedewszystkiem umożliwionem przez haniebny wyzysk robotnika. Przemysłowiec uczciwy, który nie łatwo decyduje się na to, aby robić interes takimi środkami—konkurencyi z tego rodzaju przedsiębiorstwami nie wytrzyma. On musi być znakomitym, traci przeto odbiorców. Wiadomo aż nazbyt dobrze, jak pod naciskiem takiego rodzaju współzawodnictwa całe gałęzie przemysłu upadają, jak wyroby tracą wartosć istotną, a uczciwi przedsiębiorcy widzą nieraz cały swój byt zachwianym.

Otóż wspomniany E. Smith wziął sobie za zadanie dokonać takiej organizacyi, ażeby zapobiec obniżeniu ceny przez nierozsądne współzawodnictwo poniżej kosztow produkcyi; przedsiębiorcom zapewnić ponad te koszta pewien minimalny zysk, a zarazem przeszkodzić, aby walka o warunki pracy tamowała spokojny rozwój przemysłu.

Wobec tak określonego zadania, uznał Smith z łatwością, że pierwszą podstawą działania musi być ścisłe obliczenie kosztów produkcyi. I tu zrobił ciekawe bardzo spostrzeżenie, nie tylko w swojej gałęzi przemysłu, ale i w tych, które, zachęcone jego przykładem, później naśladowały jego organizacyą i odnosiły się do niego o radę. A mianowicie przekonał się, że ⅔ fabrykantów są w zupełnej nieświadomości tego, ile wynoszą koszta produkcyi każdego w ich fabrykach wyrobionego artykułu, że zatem te przedsiębiorstwa nie opierają się na jakiejkolwiek rozsądnej zasadzie prowadzenia interesu, że dla fabrykantów nie istnieje świadomie granica dolna, najniższa, do której ceny artykułów mogą obniżyć. Ale też skutkiem tego i wpływ takiego współzawodnictwa, o jakiem wyżej była mowa, wpływ jego na obniżenie nie zna żadnej granicy. Smith opowiada, że gdy jakaś gałąź przemysłu, która nie dawała żadnego zysku, zwróciła się do niego o radę—on sprosił komisyą, złożoną z różnych klas przedsiębiorców, aby zbadała kwestyę kosztów produkcyi.

Na pierwszem zaraz posiedzeniu tej komisyi dokonano bardzo starannej analizy kosztów produkcyi pewnego dowolnie wybranego artykułu codziennego użycia, rozkładając koszta jak najściślej na ich składowe części. Materyały surowe obliczono według najniższych cen codziennego targu. Każdy moment pracy, przez który artykuł ma przechodzić, zapisano bardzo dokładnie wraz ze średnią płacą, jaka się za tę wykonaną pracę należy. W ten sam sposób zestawiono ogólne koszta ruchu, koszta przewozu, dyskonta kasowe przy płaceniu gotówką, prowizye it.p. Potem zestawiono z tych czynników ogólne koszta wyrobu. Okazało się, że wynoszą one 4. fszt. 17 sz. i 8 d., podczas gdy artykuł ten sprzedawano po cenie 1 fszt. 19 sz. i 10 d.—sprzedawano go zatem ze stratą około 2 fszt. Gdy następnie każdy przedsiębiorca u siebie to obliczenie kosztów jeszcze raz sprawdzał, zebrano się na drugie posiedzenie, na którem postanowiono, że cena sprzedaży musi wynosić najmniej 5fszt. i 5 sz.—dodano więc jako zysk dla przedsiębiorcy 7½ proc od kosztów produkcyi.

Zawiązanie stowarzyszenia poprzedza tego rodzaju ścisłe obliczenie, które wtedy dopiero jest dokładne, jeżeli jest dokonane przez możliwie największą ilość fabrykantów. Do kwoty kosztów produkcyi dodaje się minimalną stopę zysku i w ten sposób uzyskuje się najniższą cenę, poniżej której żadnemu do stowarzyszenia przystępującemu fabrykantowi nie wolno wyrobu swego sprzedawać. Wyższą zaś cenę oznaczyć mu wolno, o ile tego odrębne warunki jego fabryki wymagają.

Najbardziej jednak charakterystycznem znamieniem tej organizacyi jest to, co ją czyni ważną dla kwestyi robotniczej. Oto obok wszystkich przedsiębiorców stara się stowarzyszenie objąć także wszystkich robotników danej gałęzi przemysłu. Zawiera zatem z robotniczem zawodowem stowarzyszeniem układ, który jest tak istotnym warunkiem powodzenia organizacyi przedsiębiorców, że jeżeli jeszcze dla danej gałęzi nie istnieje stowarzyszenie robotnicze, musi się je w tym celu zawiązać. Układ ten między organizacyą przedsiębiorców, a robotników, opiera się na następujących zasadach: Przedsiębiorcy obowiązują się nie przyjmować robotników nie należących do zawodowego stowarzyszenia — ci zaś obowiązują się pracować tylko u takich przedsiębiorców, którzy są członkami organizacyi. Z tego wynika, że jeżeli tylko stowarzyszenie robotnicze jest dobrze zorganizowane, natenczas przedsiębiorca, któryby do tej organizacyi nie przystąpił, robotnika nie znajdzie. Jeżeliby zaś z niej wystąpił, robotnicy go opuszczają, a w razie, gdyby czasowo zostali bez zarobku, otrzymują zasiłki z kasy związku przedsiębiorców. Tworzy się w ten sposób obopólna solidarność, która tej organizacyi nadaje wielką siłę, spójnię i trwałość. Układ o warunki pracy, o płacę, o ilość godzin pracy, o porządki warsztatowe it.p. jest tak obowiązkowy, że przedsiębiorca, któryby tych warunków nie dotrzymał, bywa wykluczonym. Warunki te, przez cały czas trwania umowy, nie mogą być na niekorzyść robotników zmienione. Oprócz płacy otrzymuje robotnik tak zwaną premią, która wraz ze zyskiem przedsiębiorcy wzrasta lub spada.

W ten sposób doprowadzili robotnicy we fabrykach łóżek metalowych już do premii, wynoszącej 30 proc. płacy. Wszystkie wyżej wspomniane warunki pracy są rzeczą umowy między obiema organizacyami, przedsiębiorców i robotników. Wszelkie zaś w ciągu trwania tej umowy powstające kwestye, co do wzrostu lub spadku zysków i cen, co do premii robotników it.p. rozstrzyga wydział rozjemczy, w którym przedsiębiorcy i robotnicy mają równą liczbę przedstawicieli. Jeżeli wydział ten nie doprowadzi do porozumienia, strony odnoszą się do sędziego polubownego, którego orzeczeniu obie poddać się muszą. Dotąd wszakże nie było wypadku, żeby we wydziale rozjemczym nie doprowadzono do porozumienia.

Korzyści z tego są widoczne. Przedsiębiorca ma zapewniony zysk—robotnik minimalny zarobek, a po nad tę granicę zysk może wzrastać, a wtedy wraz z nim wzrasta i zarobek. Strajki i bojkoty wydarzać się nie mogą. Stosunki się ustalają — co daje przemysłowi znaczną siłę. Oczywiście, że konkurencya ze strony przedsiębiorców, nie należących do związku, jest jeszcze zawsze możliwa — jednak o tyle tylko, o ile znajdą robotników. Ale i temu zaradza organizacya: udziela kupcom rabatów pod warunkiem kupowania tylko u członków stowarzyszenia, pozostawiając oczywiście każdemu wolność wyboru między członkami.

Interesów ze zagranicą nie prowadzi każdy przedsiębiorca z osobna, ale stowarzyszenie jako takie. Ma ono w tym celu za granicą swoich ajentów, swoje miejsca sprzedaży, swoje stałe wystawy próbek, i wzorów. To wszystko oczywiście wzmacnia niepomiernie siłę organizacyi przedsiębiorców w porównaniu z odosobnionymi ich konkurentami.

Możnaby się obawiać, iż organizacya ta wyzyskiwałaby tę siłę i podwyższyłaby ceny niepomierne. Dotąd się to nie pojawiło. Poszły nieco w górę ceny artykułów zbytkowych—spadły zaś ceny zwykłych artykułów.

Oczywiście, że zastosowanie tej organizacyi jest nieco ograniczone i że trudno ją zaprowadzić w tych przemysłach, gdzie produkcya obejmuje bardzo wielką rozmaitość artykułów, gdzie koszt produkcyi jest zbyt rozmaity it.p. Mimo to jednak, już dzisiaj stowarzyszenia według tego wzoru założone, rozporządzają kapitałem 300 milionów marek i należy do nich 500 przedsiębiorstw i 30,000 robotników. To dowodzi, że pomysł E. J. Smitha przetrwał pierwszą próbę, że się przyjął w Anglii i znalazł licznych naśladowców. W każdym razie zasługuje ta zupełnie nowa forma organizacyi ekonomicznej, a poniekąd i społecznej na baczną uwagę.

Młodzież polska za granicą.

W "Prawdzie" warszawskiej ogłosił p. Z. Gąsiorowski zajmujący artykuł o młodzieży polskiej za granicą. Ciekawe są przedewszystkiem cyfry statystyczne, dotyczące tej młodzieży, rozrzuconej po różnych ogniskach naukowych, Europy zachodniej. Według rachunków p. Gąsiorowskiego przypada na przeszło 10,000 młodzieży polskiej, kształcącej się we wyższych zakładach naukowych, prawie piąta jej część na Europę zachodnią. Ogółem do 76. wyższych zakładów zachodniej Europy w r. 1899 uczęszczało 1,575 Polaków studentów i studentek. Z liczby tej studyowało: w Niemczech 833, w Austryi (Nie licząc Krakowa i Lwowa) 384, w Szwajcaryi 194, w Belgii 93, Francyi 81. Razem 1,575. W liczbie tej jest 144 studentek, czyli 9.14 prc. Główny prąd młodzieży płynie za granicę z Rosyi. Pod tym względem posiadamy następujące dane: Wśród całej masy młodzieży pochodzi: z Królestwa i zach. gub. cesarstwa 806 osób, z Poznańskiego 398, z Galicyi 371.

Podział podług studyów nie dał się ściśle przeprowadzić. Brak danych co do 226 studyujących. Wiadomo, iż w liczbie tej niemal wszyscy uczęszczają do technicznych zakładów naukowych, jednak dla ścisłości podaje p. Gąsiorowski tylko dane stwierdzone. Największa liczba studyujących wypada na inżynieryą (architektura, drogi mosty, górnictwo, hutnictwo elektrotechnika, mechanika, tkactwo, przędzalnictwo, chemia techniczna) 606 osób; medycynę studyuje 147, teologię 111, rolnictwo i leśnictwo 93, przyrodę 86, prawo 77, filozofią 76, handel 66, nauki społeczne 47, weterynaryą 23, historyą i literaturę 20. Razem 1,352. (Nie podano tu studyujących sztuki piękne, jako żywioł zbyt koczowniczy, aby go można uchwycić.)

Z powyższych danych widzimy przedewszystkiem, iż Niemcy kształcą główną masę młodzieży polskiej — 52.9 proc. Dzięki swej wysoko rozwiniętej wiedzy technicznej, wzorowo urządzonym politechikom, przyciągają młodzież, dążącą za granicę po wiedzę techniczną. Prawie połowa młodzieży, pochodzącej z Królestwa, kształci się w Niemczech na politechnikach. Drugie tyle dostarcza uniwersytetom niemieckim Poznańskie, lecz głównie dlatego, że samo nie posiada dotychczas żadnego wyższego zakładu naukowego. Co do podziału podług studyów tej części młodzieży, wykazują tablice statystyczne, iż na Niemcy przypada w porównaniu z Austryą, Belgią, Francyą i Szwajcaryą, razem wziętymi najwięcej inżynierów, (382), prawie wszyscy teolodzy (103) i wreszcie ¾ rolników (69).

Studentki stanowią 9.14 proc. ogółu młodzieży. Studyują przeważnie medycynę, przyrodę, następnie nauki społeczne, filozofią, historyą i literaturę. Studya swe odbywają przeważnie we Francyi i Szwajcaryi, w Niemczech nieliczne jednostki. 95 proc. pochodzi z Królestwa i Cesarstwa. Proc. ten 9.14 spadnie do 1.6, jeżeli weźmiemy go w stosunku do całej masy kształcącej się młodzieży polskiej. Liczba na pozór nader mała, jednak jeżeli ją porównamy z liczbą studentek-kobiet wśród innych społeczeństw i uwzględnimy warunki, w jakich u nas kobieta ma dostęp do wyższych studyów, nie ustąpimy pod tym względem ani trochę Zachodowi. Francya np. ze swoją kulturą, liczy, podług statystyki i ministerstwa oświaty za r. 1899—36,529 studentów, w tej liczbie kobiet 550, co stanowi 2·1 procent.

Porównanie z Niemcami da wyniki jeszcze korzystniejsze dla Polek. Tymczasem warunki u nas i na Zachodzie są wręcz odmienne. Tam kobieta, mając wstęp do wyższych zakładów naukowych, pozostaje w kraju, a tem samem ma już drogę o połowę ułatwioną. U nas musowy wyjazd dla studentów za granicę pociąga za sobą ogromne koszty i to właśnie stanowi największą przeszkodę, uniemożliwiającą dostęp do nauki szerszym zastępom naszych kobiet. Pomimo to rekrutuje się niemal cały zastęp studenek Polek ze sfer, mniej niż średnio zamożnych; wiele z nich zdobywa środki na wyjazd ciężką pracą nauczycielską. Świadczy to tylko o ich samodzielności i dzielności charakterów.

Biorąc w odsetkach podział podług studyów młodzieży polskiej za granicą, otrzymamy, iż przeszło 75 procent kształci się w kierunku czysto praktycznym i wędrowało za granicę głównie po wiedzę techniczną; czystą teologią—8.2 procent, filozofią przyrodę i nauki społeczne 3.5 procent. Zastrzec tu jednak musimy, iż wśród przyrodników-techników najwięcej jest o kierunku czysto praktycznym.

Kierunkowi teoretycznemu w porównaniu z innymi społeczeństwami poświęca się u nas drobny odłam młodzieży. Rozwijający się coraz bardziej przemysł i handel odkrył nowe drogi zarobkowania. Popyt na wyspecyalizowane siły techmiczne i handlowe pchnął całe zastępy młodzieży w tym kierunku; przemysł i handel—oto drogi, na których uśmiecha się jej byt zapewniony.

MIŁOŚĆ MACIERZYŃSKA.

W Sant Agata Militello, wiosce rybackiej koło Palermo, wybrał się mały Salvatore Baglio z ojcem na morze. Kiedy mijały godziny, a malec nie wracał, udała się matka na wybrzeże, gdy właśnie noc zapadła. Nagle usłyszała z wody wydobywający się głos, wołający o pomoc. Z okropnym okrzykiem: "mój syn, mój syn!", rzuciła się kobieta we wodę w kierunku, skąd głos wychodził, ale fale pociągnęły ją do głębi. Tymczasem syn i ojciec wylądowali szczęśliwie na innem miejscu. Ludzie otoczyli obu i opowiedzieli im co zaszło. Głos, który matka wzięła za głos syna swego pochodził od kobiety, która w zamiarze samobójczym rzuciła się w morze. Tę uratowano: trupa zaś biednej matki wyrzuciły fale na drugi dzień na ląd.

Echa z Europy.

Gdyby plemię niemieckie tylko sami Prusacy reprezentowali, to nie byłoby go już dotąd na ziemi. Wszystkie inne narody, oburzone do głębi pruskiem zuchwalstwem, pruską chciwością i bezczelnością, byłyby ich już dawno na sztuki posiekały i nawet nasienie takiego zbójeckiego rodu wytępiły. Ale że na ziemi są jeszcze inne rody niemieckie, łagodne, wyrozumiałe, a nawet słodkie i marzycielskie — więc dla miłości tamtych zostawiono i Prusaków przy życiu aby historya miała przykład i naukę, czem musieli zostać potomkowie rozbójniczych rycerzy, którzy obrońców chrześciaństwa udawali, a w istocie rabunkiem, rzezią niewinnych ofiar i pożogami się tuczyli.

Zmieniony wiek, zmieniona arena, zmieniony oręż i sposób walki—lecz wściekłość i zachłanność te same. Dlatego, że mocniejszy ı bać się dziś nikogo nie potrzebuje—przygniata znów Krzyżak kolanem piersi Polaka i jeszcze pluje obelgami. Gdyby ktoś jeszcze silniejszy chwycił go niespodziewanie za kark, to wziąłby ogon pod siebie i warczałby po kątach—ale tak, to dusi publicznie i urąga wszelkiej sprawiedliwości, bo jego zakonem od wiek wieków, to prawo pięści — nic więcej.

Lecz w Europie musi być zawsze coś takiego i zazwyczaj Polak służyć musi za ofiarę gwałtu — bo gdyby nagle Bismarków, Rheinbabenów i różnych warczących Tyrasów zabrakło, toby się mogła zacząć zabliźniać rana, zadana Europie przez rozszarpanie Polski, mogłyby narody zacząć wierzyć, że w błocie nieprawości jest ich byt także możliwy.

Dobrze to, że znów szeroko po świecie rozejdzie się odgłos walki Polaków z Prusakami, że się nawet namiętność po jednej i po drugiej stronie podkreśliła. Świat powie sobie, że namiętność w narodzie — to znamię siły, w rządzie zaś znamię słabości — i będzie pamiętał, że ta młoda, na rozbojach oparta potęga militarna, która chce dziś nawet morzami zawładnąć, ma w głębi wiązań okrętowych robaka, który tylko małą dziurkę gryzie, ale zostać może przyczyną zatopienia statku.

"Jest coś w Niemcach — pisze gdzieś Borne—nawet we wolnomyślnych, czego zrozumieć nie mogę i do czego mi już cała moja psychologia nie wystarcza. Zdumiewam się codziennie nad obojętnością, z jaką deputowani niemieccy bezwstydnych mów swych ministrów słuchają". Otóż to samo zdumienie mogło niedawno zapanować na widok Prusaków, którzy się mają za literatów, a nietylko ze spokojem wściekłych, despotyzmem władzy nacechowanych wycieczek swego ministra na obywateli państwa słuchali, lecz go oklaskiwali. Dowód to tylko, do jakiego zdziczenia doprowadza walka polityczna, jeśli się ją na grunt rasowej nienawiści przeniesie — i że w końcu musi doprowadzić do takiego dziejowego momentu, w którym argumenty rozumu nic już nie znaczą.

Boerne opowiada, że raz wysłano jakiegoś radcę berlińskiej policyi do Poznania, ażeby węszył spiski między Polakami, lecz biedak nie dojechał na miejsce, bo w lesie przed Poznaniem zatrzymało go kilku zasmaskowanych jeźdźców i wyciągnąwszy z powozu, wytrzepało go należycie. Nic mu więcej nie zrobili, tylko papiery zabrali — a Boerne sądzi, że tę ucieszną polską historyą zdałoby się czasem na niemieckie przetłumaczyć.

Otóż ja nie życzę panu Rheinbabenowi takiego tłumaczenia, ale dałbym wiele za to, gdyby p. Rheinbaben przeniósł się do Finlandyi i tam został gorącym patryotą. Walcząc tam o swoję religią, o swoje stare prawo, o swój język, o swoję szkołę, nauczyłby się może szanowania uczuć narodowych polskich, jeśliby w ogóle nie zrobił jak porządny Prusak, t. j. widząc, że Rosya nie lubi żartować i jeszcze twardziej za kark chwyta, wziąłby ogon pod siebie i warczałby w kącie między czterema ścianami.

* * *

Cudowną kwestyą wolnościową w Niemczech—po epokach Kanta, Schillera, Goethego, Herdera, Fichtego, Humboldta, Feuerbacha, Raumera, Virchowa itd.—jest np. kwestya: w jakim języku wolno dziś żołnierzowi niemieckiemu rozmawiać z Panem Bogiem, tj. modlić się i spowiadać? Ponieważ najwidoczniej Pan Bóg, trzymający losy Niemiec w swych rękach, jest tym samym Panem Bogiem niemieckim, na którego się Wilhelm I. po każdem zwycięstwie nad Francuzami powoływał — więc żołnierzowi Polakowi nie wolno się po polsku spowiadać.

POTĘGA MUZYKI.

Przed kilku dniami przybył Pablo de Sarasate do Pampeluny, swojego ojczystego miasta, aby "boską" grą swoją uświetnić koncerty, połączone z dorocznymi festynami św. Firmina. Z Biarritz jechał incognito; nikt, nawet rodzina własna nie wiedziała o podróży "wielkiego", "boskiegò", "wspaniałego", jak tytułują go w Hiszpanii, Pabla. Artysta pragnął uniknąć owacyj, których potęgę przeczuwał. Niepostrzeżony też przez nikogo, jak niegdyś Harun al Raszyd, wjechał "wielki", "boski", "jedyny" w najskromniejszej, zamkniętej dorożce do miasta. Ale już na placu targowym incognito poszło na marne. Jakiś młodzieniec poznał "największego syna Pampeluny," dając tem hasło do powszechnego wstrząśnienia i szału. Porwawszy pochodnie w ręce, poczęły tłumy wielotysięczne ze stowarzyszeniami miejscowymi na czele tłoczyć się na "Plaza del Castillo" i wołały tak długo pod oknami, dopóki Pablo nie wyszedł na balkon "Hotelu pod perłą" i nie wygłosił 20 mów z rzędu. Na skrzypcach nie zagrał, chociaż oczekiwano i tego. Gdy wyhałasowano się należycie, zapanowała nagle cisza, gnębiąca cisza. Jakby na dane hasło posunęła się na palcach cała ta wielotysięczna rzesza na przeciwległą stronę "Plaza del Castillo," gdzie znajduje się redakcya karlistowskiego, artyście nienawistnego pisma El Pensamiento Navarro. Tu nagle zawył orkan ze wszystkich piersi: "Precz ze zdrajcami!" Setki kamieni uderzyły w okna redakcyi, tłukąc w drzazgi każdą szybę. Na ulicy rozniecono doraźnie ogień i spalono kilka egzemplarzy Pensamienta. Gubernator i policya, zaskoczeni tym wybuchem entuzyazmu narodowego, zdołali uprosić tłum, aby redaktorów Pensamienta powiesili tylko — in effige, na co się zresztą zgodzono. Po egzekucyi wrocono powtórnie pod balkon Sarasatego, ktory pomiędzy północą a świtem dziennym przyjąć musiał jeszcze tuzin deputacyj. Dopiero około godziny 6 zrana zdążył król Pampeluny ułożyć się do snu.

ŚRODEK LECZNICZY PRZECIW TRĄDOWI.

W Berlinie, w instytucie chorób zakaźnych, zastosowano egzotyczny środek przeciw trądowi u dwóch chorych kobiet. Środkiem tym jest tak zwany olej Maulmoogra, wytłaczany z nasienia, rosnącego w Indyach wschodnich, rośliny Gynocardia odorata. Dr. Donitz przedstawił na ostatniem posiedzeniu lekarzów szpitala Charite owe dwie kobiety, u których ten środek zastosowano wewnątrz; u obu przyniosła trzymiesięczna kuracya znaczną ulgę.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko-katolicką organizacyą w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacyi. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musı rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacyi. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedyńczych członków nie przyjmuje się. Koniecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na razie. Każde tow. lub grupa nowowstępująca płaci $5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w. A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na $450.00, $600.00, $750.00 i $900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.

WIEK.	Od $450. Wstępne	Od $450. Podatek miesięcz.	Od $600. Wstępne	Od $600. Podatek miesięcz.	Od $750. Wstępne	Od $750. Podatek miesięcz.	Od $900. Wstępne	Od $900. Podatek miesięcz.	WIEK.
18	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.04	.71	18
19	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.05	.72	19
20	.78	.39	.87	.50	.96	.61	1.06	.73	20
21	.78	.39	.88	.51	.97	.62	1.07	.74	21
22	.79	.40	.89	.52	.98	.63	1.08	.75	22
23	.79	.40	.89	.52	.99	.64	1.09	.76	23
24	.80	.41	.90	.53	1.00	.65	1.10	.77	24
25	.80	.41	.91	.54	1.01	.66	1.11	.78	25
26	.81	.42	.92	.55	1.02	.67	1.12	.79	26
27	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.14	.81	27
28	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.15	.82	28
29	.83	.44	.94	.57	1.05	.70	1.16	.83	29
30	.84	.45	.95	.58	1.07	.72	1.18	.85	30
31	.85	.46	.97	.60	1.08	.73	1.20	.87	31
32	.86	.47	.98	.61	1.10	.75	1.22	.89	32
33	.87	.48	.99	.62	1.12	.77	1.24	.91	33
34	.88	.49	1.01	.64	1.13	78	1.26	.93	34
35	.89	.50	1.02	.65	1.15	.80	1.28	.95	35
36	.90	.51	1.03	.66	1.17	.82	1.30	.97	36
37	.91	.52	1.05	.68	1.18	.83	1.32	.99	37
38	.92	.53	1.06	.69	1.20	.85	1.34	1.01	38
39	.93	.54	1.07	.70	1.22	.87	1.36	1.03	39
40	.94	.55	1.09	.72	1.24	.89	1.38	1.05	40
41	.95	.56	1.10	.73	1.26	.91	1.41	1.08	41
42	.97	.58	1.12	.75	1.28	.93	1.44	1.11	42
43	.98	.59	1.14	.77	1.30	.95	1.46	1.13	43
44	1.00	.61	1.16	.79	1.33	.98	1.50	1.17	44
45	1.01	.62	1.18	.81	1.35	1.00	1.53	1.20	45
46	1.03	.64	1.21	.84	1.38	1.03	1.56	1.23	46
47	1.04	.65	1.23	.86	1.40	1,05	1.59	1.26	47
48	1.06	.67	1.25	.88	1.44	1.09	1.62	1.29	48
49	1.08	.69	1.27	.90	1.46	1.11	1.66	1.33	49
50	1.10	.71	1.30	.93	1.50	1.15	1.70	1.37	50

Ubezpieczony na $450.00. odbierze w czasie śmierci jego żony $150.00
Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00
Ubezpieczony na 750.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 250 00
Udezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300.00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupą pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci $50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10-ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża

Po wszelkie informacye prosimy zgłaszać się do sekretarza jeneralnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

Stefan Czaplewski, prezydent; *Emil Czarnecki*, vice-prez.; *Ignacy Górski*, jen. sekr. *Jakób Leszczyński*, skarbnik; *Franciszek Koceja*, I. radny; *Franciszek Rózga*, II. radny; *Feliks Skrentny*, III. radny; *Ks. Maksymilian Dorszyński*, radca duchowny; *Dr. K. Wagner*, lekarz naczelny.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem w literackiem jego życiu coraz więcej się mnożyło wypadków, a wkrótce ukazująca się w piśmie peryodycznem, naówczas jedynem, recenzya Noworocznika, która wiele we Wilnie narobiła hałasu, była jednem z najważniejszych zdarzeń. Stanisław domyślił się łatwo autora po epigrafie: "Na bezrybiu i rak ryba", który się profesorowi Iglickiemu wyrwał z ust na wieczorze u państwa Ciemięgów, a tu był powtórzony nieostrożnie. Sprawozdanie to z nowej książki pełne było dowcipu, złośliwe, szyderskie, czepiało się wszystkiego, czego uczepić się mogło, nawet okładek i litografiii. Każdy tam coś znalazł dla siebie i Szarskiego próby dość surowo osądzono. Inaczej być nie mogło. Talent, który zarazem w kilku objawiał się rodzajach, dawał wyborny pochop krytyce: tłomaczeniu z Goethego wyrzucano i wybór przedmiotu i wykonanie i że było tłomaczeniem; elegii, że była za płaczliwa, że mogła być naśladowaniem i t. p.

Sonety Bazylewicza szczególniej zajadle wygwizdane były, a że autor recenzyi łatwo mógł po nich jeździć, pozwolił sobie do sytu i przesytu. Numer ten gazety przechodził z rąk do rąk przez dni kilka i byłby może wielkie na Stasiu zrobił wrażenie, gdyby świeża boleść nie zdrętwiła go na wszystko.

Profesor Hipolit, zjawił się nazajutrz po wyjściu gazety z nią na poddaszu.

— A co? rzekł wesoło do Szarskiego: pobici jesteśmy na wszystkich punktach! Prozę i poezyą, piechotę i konnicę naszę spędzono z placu. Wydawcy i współpracownikom, wszystkim aż do niewinnych litografów się dostało. Przyszedłem cię pocieszyć młody żołnierzu, bo się lękam, żebyś po pierwszej ranie ducha i odwagi nie stracił. Potrzeba się znać z krytyką, rzekł profesor, a mniej to boleć będzie. Gdyby ona była wyrazem przekonania, a pisała się w interesie sztuki, literatury, dążności jakiejś, każde jej słowo przyjęlibyśmy z uszanowaniem i w pokorze. Ale dość spojrzyć na źródło, z którego płynie, żeby się rozśmiać i ruszyć ramionami. Trzeba ci wiedzieć, żeśmy dosyć źle z profesorem Iglickim, którego ja ani poję, ani mu się kłaniam, to pierwsze. Powtóre, jeden z księgarzy, spekulując na Noworocznik, chciał go nabyć u mnie za bezcen, a ja sprzedać za bibułę nie życzyłem sobie mojej i cudzej pracy. Iglicki jest z nim w przyjaźni, recenzya więc i jej duch między nimi dwoma ułożone. Wiem co ją zrodziło i nie mogę mieć w nię wiary: ukąsili i śmieją się. W istocie, jest-li co łatwiejszego, niż bez sumienia napisać najokrutniejszą recenzyą? Stawam w punkcie stosownym i dawaj mi I l i a d ę Homera, a z błotem ci ją zmieszać potrafię i dowiodę, iż mniej warta od epopei Lubelskiego pożaru. Iglicki jutro za kilka butelek wina lub kosz porteru, z inną literą lub pseudonimem, gotów ten sam Noworocznik wynosić pod niebiosa.

To mówiąc, profesor rozśmiał się boleśnie, ruszając ramionami.

— Ale gdzież sumienie? zapytał Stanisław.

— W ogólności mało go jest na świecie, a najmniej pomiędzy piszącymi. Najlżejsza okoliczność wywołuje ich gniew i zemstę: nie ukłoniłeś mu się na ulicy, nie posłałeś mu książki, jest przyjacielem twego nieprzyjaciela, wstał w złym humorze, świerzbią go palce, ma kilka gotowych par konceptów na sprzedaż, to dość, żeby zabijał i kaleczył. W całej literaturze naszej nie trafiło mi się jeszcze znaleźć człowieka, któryby tyle tylko miał sumienia, żeby pochwalić rzecz pochwały godną, gdy z jej autorem jest na bakier. Krytyka zresztą w dziełach ludzkich jest najłatwiejszą z natury swojej: utwor człowieka musi mieć strony słabe i niedoskonałe; wyszukać ich nie trudno, powiększyć i rozszerzyć, nauczy trochę wprawy. Jeśli myśl dobra, bijesz na wykonanie; jeśli wykonanie ma wdzięk, pomysł może być mniej trafny; potem strona moralna przedmiotu, stanowisko autora w literaturze współczesnej, jego dążności, charakter pism i t.p. dostarczają zarzutów bez końca. Święte to stare przysłowie, jeszcze z czasu dysput teologicznych: "Plus negare potest asinus, quam probare philosophus"; co grzeczniej tłomaczyć możemy: łatwiej napisać pięćdziesiąt krytyk, niż stworzyć jedno dziełko.

To mówiąc, wstał profesor Hipolit i począł Stanisława wyciągać ze sobą na przechadzkę na bulwary, zwiędłą twarz jego przypisując zamkniętemu powietrzu, w którem zbytecznie się zasiedział.

— Chodźmy się przejść, rzekł wesoło, a krytycy niech z Bogiem odpoczywają.

Szarski dał się namówić. Wyszli długą ulicą, ku zamkowi wiodącą, przez dawniej Zamkową Bramę, posuwając się ku katedrze i bulwarom a że dzień był prześliczny, wmieszali się w tłumy rożnobarwne, snujące się ponad brzegami Willi. Gwar i ciżba ich otoczyła; ale Stanisław nie dawał się im rozerwać, poglądał obojętnie, słuchał jednem uchem wciąż żartującego profesora, a pragnął co najrychlej uciec i skryć się w ciszy swojej izdebki.

Drogą po nad bulwarami wciąż przesuwały się wytworne powozy idące ku Antokolowi, a Hipolit, który znał każdy pajazd i każdą twarz jak stary miasta mieszkaniec, pocieszny mi komentarzami, dowodzącymi jak łatwa także jest krytyka obyczajowa, przeprowadzał każdego. Wtem Staś pobladł, ujrzawszy pomalutku zbliżającą się, ściskiem powozów wstrzymywaną karetę, w której siedzieli pan Adam, jego żona, córka i jeszcze ktoś czwarty na przodzie. Czwartym był człowiek młody, bardzo przystojny, wystrojony i jak poznać było łatwo, należący do wyższej warstwy towarzystwa.

Siedział on naprzeciw Adeli, a piękne dziewcze z uśmiechem wiodło z nim żywą rozmowę i tak sobą byli zajęci, że nic prócz siebie nie widzieli, że świata dla nich nie było.

— A toż kto taki? zapytał profesor. To coś być musi świeżo ze wsi przybyłego, bo ich nie znam, a blach herbowych trochę za suto na miasto.

Staś się zarumienił.

— Książę Jan siedzi na przedzie. A! jakaż to śliczna panienka! Doprawdy, warto się dowiedzieć kto to taki, to coś nowego w mieście. Jacyś ludzie bogaci i panna na wydaniu.

Wtem powóz przysunął się kołując do samego bulwaru, a że dla ścisku pośpieszyć nie mógł, jeszcze się naprzeciw nich nieco wstrzymał. Pan Adam i jego żona ciekawem okiem rzucili w różnobarwny tłum pieszy; jedno z nich spotkało twarz kuzynka i jejmość jak od węża szybko się w drugą stronę odwróciła, unikając jego ukłonu. Pan Adam zapatrzył się gdzieś daleko, Adela zajęta księciem, ani się obejrzała i powóz po chwili uwolniony poleciał dalej.

Zląkł się profesor, obaczywszy Szarskiego bladym i nagle zmienionym, nie mogąc odgadnąć, co mu się stało.

— Pozwól mi wrócić się profesorze, rzekł młodzieniec tęsknym głosem. Czuję się jakoś niezdrów potrzebuję odpocząć.

Ścisnął rękę Hipolita i wmieszawszy się w tłum, pośpieszył niepostrzeżony do domu.

Długo w noc chodził, chwytając się za piersi i głowę, sądząc, że go to odnowione uczucie boleści rozszarpie — aż Anioł stróż, ten sam, co wiódł kroki chłopięcia ku Ostrejbramie, natchnął go myślą pracy.

— Zabiję się pracą! rzekł w duchu. Jest to może jedyne samobójstwo, które Bóg cierpieniu przebaczyć powinien, bo w niem jest jakaś korzyść dla ludzi.

I szybko, po młodemu uchwycił myśl swoję, garnąc się do zapylonych tek i papierów, do najżmudniejszych poszukiwań, do najtrudniejszych studyów.

Ale mu nie szło. Myśl jak motyl odlatywała gdzieś i łapać ją było potrzeba na widmach kwiatów siedzącą, gonić za nią coraz dalej a dalej w szerokie, zielone pola przeszłości.... Ani skuć, ani spętać swobodnej latawicy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

ZGON SIOSTRY M. BENONII.

27. bm. rozstała się z tym światem Siostra de Notre Dame Benonia w domu macierzyńskim, gdzie zostawała od 5 tygodni w ciężkiej słabości. Śp. Siostra Benonia, z domu Wiktorya Jaskuła, była rodem z Poznańskiego; z 31 lat jej wieku przypada 21 na samo życie w zakonnej regule, spędzone przeważnie przy pracy nad kształceniem polskiej młodzieży w różnych miejscowościach tutejszego kraju, a najdłużej w parafii św. Stanisława w Milwaukee, gdzie 8 lat bez przerwy nauczycielski urząd sprawowała. Mozolna ta praca strawiła przedwczesnie siły zmarłej, która od lat pięciu z przerwami słabowała; rok ostatni życia uczyła w parafii św. Wincentego, skąd odwołano ją z powodu zupełnego osłabienia przed końcem szkolnego roku do domu macierzyńskiego na bezskuteczną niestety kuracyą. Pokój wieczny jej duszy!

UCHWAŁY I DEBATY OJCÓW MIASTA.

Na ostatniem zwyczajnem posiedzeniu rady miejskiej toczyły się obrady nad różnymi sprawami bezpieczeństwa i porządku, a w pierwszym rzędzie nad sprawą światła i bardzo słusznie, bo przy ciemności nawetby sama rada nie zdołała nic mądrego uradzić. To też nie było nikogo w tem szanownem gronie, coby się sprzeciwiał światłości. Różnica zachodziła tylko co do okresu czasu, jak długo wypada posługiwać się dzierżawionem oświetleniem, a względnie, w jakim okresie czasu będzie można zdobyć się na własne światło.

Głosowanie nad tą sprawą wykazało, iż 32 radnych jest przeświadczonych, że na własne oświetlenie nie prędzej jak za lat pięć liczyć można, zaś 10 było tego zdania, że już w przeciągu najbliższych trzech lat możnaby się wystarac o taką światłość.

Według więc zdania przeważnej większości poleciła rada komisyi robót publicznych wydanie kontraktu na oświetlenie ulic kompanii Milwauckiej Kolei elektrycznej i Światła na lat pięć. W toku debaty nad tą sprawą okazali się radni Fass i Smith największymi przeciwnikami najmowanego światła.

KOLOSALNY ZAMIAR KOMISARZA SANITARNEGO.

Z przedłożonego radzie miejskiej na ostatniem posiedzeniu sprawozdania rocznego ze strony komisarza sanitarnego okazała się szczególna troskliwość tego urzędu nie tylko o zdrowie współczesnych ale i przyszłych pokoleń wśród mieszkańców tutejszego miasta. Dla zapobieżenia bowiem przeszczepianiu się niektórych chorób, a zwłaszcza suchot z pokolenia na pokolenie podnosi tę okoliczność, że prawem i obowiązkiem jest stanu zarządzić rewizyą wszystkich osób, mających zamiar zawarcia związków małżeńskich.

Zamiar asenterowania kandydatów i kandydatek stanu małżeńskiego zasługuje z dwóch względów na nazwę "olbrzymi". Najpierw, że oprócz suchot, o których wzmianka we wspomnianem sprawozdaniu, mających stanowić przeszkodę do zawarcia małżeństwa, istnieją jeszcze drugie suchoty, które już z natury swej nie dozwalają nawet najzdrowszym osobom wchodzić w związki małżeńskie — suchoty kieszonkowe. Powtóre kolidowałaby taka ustawa z prawem wolności osobistej we wolnym kraju, gdyż nawet w despotycznych państwach nie istnieje. Ciekawi jesteśmy, coby na to powiedział n. p. milioner suchotnik? A nadto ilu suchotników jest, których rodzice nie byli wcale suchotnikami?

Czy nie pewniejsze prawo i nie pilniejszy obowiązek miałby stan w zarządzeniu pobudowania mostów na krzyżówkach dróg przejazdowych z torami kolejowymi dla zapobieżania tak częstemu zabijaniu zdrowych i dorosłych obywateli, a częstokroć ojców licznych rodzin pociągami, nadjeżdżającymi z nienacka z poza pagórków i badynków na przejezdnych lub przechodniów przez tory kolejowe?

Przypuściwszy nareszcie, że komisarz sanitarny dokazałby za pomocą praw spartańskich usunięcia wszelkich chorób z tutejszego miasta, coby natenczas robili jego koledzy, uczniowie Eskulapa, a nawet on sam, jeżeli długo pożyje, na starość?

ODROCZONE ROZPORZĄDZENIE.

Do następnego posiedzenia odroczono głosowanie rady nad rozporządzeniem, mocą którego nie wolno byłoby nikomu zburzyć części ulicy z powodu przedsiębranej reperacyi bez osobliwego na to pozwolenia na piśmie ze strony komisyi budowlanej. Odroczenie nastąpiło na uwagę radnego Jeske, iż na mocy tego rozporządzenia w dotychczasowem brzmieniu byłby każdy obywatel zmuszony biegać po pozwolenie, ilekroć miałby wstawić kilka sztuk nowego materyału w swym chodniku.

PROKLAMACYA MAYORA NA DZIEŃ ROBOTNIKÓW.

Mayor Rose wydał 27-go bm. następującą proklamacyą: Poniedziałek, dzień trzeciego września, jest na mocy prawa stanowego legalnem świętem, znanem pod nazwą "dnia robotników". Tutejsze rękodzielnie przygotowały na ten dzień u r o c z y s t y obchód w "National" parku. W uznaniu wielkiej ilości robotników, których zręczność zamienia surowy materyał w użyteczne wyroby, szerzące sławę w najodleglejsze sfery cywilizacyi, upraszam wszystkich pracodawców o zamknięcie na ten dzień ich odnośnych fabryk i rękodzielni celem dania sposobności zatrudnianym w takowych do wzięcia udziału we wzmiankowanej uroczystości. Upraszam nadto wszystkich obywateli miasta o zainteresowanie się tą uroczystością dla uświetnienia jej pod każdym względem.

NOWA ORGANIZACYA.

W ciągu bieżącego tygodnia organizuje Ludwik Wieman, z a s t ę p c a Amerykańskiego związku pracy w stanie Wisconsin, nowy związek i zwołuje na walne zgromadzenie milwauckich ceglarzów. Do zorganizowania tych robotników dopomaga rada, znana pod nazwą "Building Trades Council", która się wzbraniała używania innej cegły do prowadzonej przez nię budowy jak takiej, którą wyrabiali robotnicy unijni. Tenże sam organizator zawięzuje także stowarzyszenie szuflarzów zboża i robotników od fabrykacyi kufrów tudzież innych.

Ujednostajnienie ceny pracy jest podstawą ujednostajnienia cen towaru; tą zasadą powodują się organizatorowie i mają nadzieję położyć tym sposobem tamę rywalizacyi za pomocą taniości bezwartościowego towaru.

KONCERT na sali "Kościuszko" dowiedzie,
Że kto zakupi bilet na takowy,
W oczekiwaniu swem się nie zawiedzie
Sądząc, że znajdzie wieczorek godowy.

SERYA SIÓDMA.

Spółka Skarb Polski Wzajemne Towarzystwo Pożyczkowe i Budownicze w Milwaukee, Wisconsin.

Spółka "Skarb Polski" co rok rozpoczyna nową Seryą, dla tego też uchwaliła Dyrekcya na ostatniem posiedzeniu, ażeby rozpocząć Seryą 7-mą. Kto ma zamiar przystąpić i dać się zapisać, to niech się zgłosi do sali zwykłych posiedzeń p. W. Rakowskiego, róg Burnham i 3 Ave., w każdy piątek wieczorem o 8-mej godzinie.

Jan Gawin, prez.
F. J. Heller, sekr,

Poszukiwanie.

Małgorzata Graniekowna z Borków niziańskich w Galicyi poszukuje swojej siostry cioteczhej, Franciszki Trznadel, z Borków niziańskich w Galicyi. która przed dwoma laty przybyła do Ameryki.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

Dom św. Józefa.

18 Greenwich Street, New York City.

Dom św. Józefa przyjmuje polskich i litewskich emigrantów przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do Europy, oraz opiekuje się nimi aż do przybycia na miejsce ich dążności. I tak np. wstawia się za emigrantami przed władzą emigracyjną, chroni ich przed wyzyskiwaczami, wskazuje im drogę, wyszukuje pracę, udziela rady, zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych, biletów kolejowych, wysyłce lub wymianie p i e n i ę d z y, odprowadza ich na dworce kolejowe i okrętowe, prowadzi z nimi korespondencye w sprawach Domu i podróży i t. p.

Wewnętrzny zarząd i gospodarstwo w Domu świętego Józefa prowadzą Wiel. Siostry Felicyanki, które z wielką pieczołowitością zajmują się emigrantami.

Domem św. Józefa kieruje i zarządza Towarzystwo św. Józefa opieki nad emigrantami przez swoich przedstawicieli, którymi obecnie są: ks. Dr. Dworzak, prezes; ksiądz Dr. Warnagiris, wice-prezes; ks. Z. Świder, kapelan; ksiądz J. Strzelecki, kasyer i ksiądz F. Czarnecki, sekretarz.

Po informacye, dotyczące Domu i podróży, udać się trzeba do: Rev. Z. Świder, 18 Greenwich Str. New York City.

Ofiary na Dom św. Józefa uprasza się przesyłać do: Rev. J. Strzelecki, 54 Stanton Str., New York City, który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru takowych.

Williambridge, N. Y. 10 lipca, 1900.

Ks. Dr. Dworzak, sekr.

C., Mil. & St. Paul Railway

Passenger Station, Fourth Ward Park; telephone 472. City office, No. 400 East Water street; telephone, 28. a. daily: b. except Sunday; c. except Saturday; d. except Monday; s. Sunday only

	MILWAUKEE. LEAVE.	ARRIVE.
La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis	a12:35am	a 3:50am
	a 4:50am	a 4:10am
	a11:05am	a 7:00am
"The Pioneer Limited"	a 8:50pm	a 7:05pm
So. Minnesota Points	b12:35am	d 3:50am
Iowa and Dakota Points	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Prairie du Chien, Iowa, and Minnesota	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Mineral Point Line	b 7:10am	b 1:10pm
	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Rockford	b 7:10am	b 1:10pm
Janesville and Rockford	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Madison	a 5:10pm	a 9:35am
Janesville and Madison	d 7:40pm	b 7:15pm
Racine and Southwestern Division	b12:15pm	a 8:40am
	a 3:30pm	b 3:10pm
Council Bluffs, Omaha and Kansas City	b 4:00pm	b11:00am
	c 7:30pm	b 1:45pm
Chicago Express	a 4:20am	a12:30am
Chicago (parlor car)	a 7:15am	a11:00am
Chicago (parlor car)	a 9:00am	b 1:45pm
Chicago (parlor car)	a11:00am	....
Chicago (parlor car)	b 1:45pm	a 4:55pm
Chicago (parlor car)	a 4:00pm	a 7:15pm
Chicago (parlor car)	a 7:30pm	a 8:40pm
Chicago (parlor car)	....	a11:40pm
Chicago (Sunday only)	....	11:00am
Madison (via Prairie du Chien Division)	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Madison (via Watertown)	b 7:45am	b10:45am
	b 5:00pm	b 3:45pm
Northern Division	b 7:35am	b10:35am
	b 3:45pm	b 7:25pm
Waukesha	b 7:10am	d 7:10am
	b 8:40am	b 7:40am
	b11:15am	a 9:35am
	b 3:00pm	a10:55am
	a 5:10pm	b 1:10pm
	b 6:10pm	b 3:55pm
	c 7:40pm	b 7:15pm
Waukesha & Janesville	a11:05am	a 7:03pm
Watertown & Portage	a 4:50am	a 4:10am
Watertown & Portage	....	a 7:00am
Oconomowoc & W'town	b 7:45am	b 8:40am
Ocon., W'town, Portage	a11:05am	b10:45am
Oconomowoc & W'town	b 1:55pm	b 3:45pm
Ocon., W'town, Portage	b 5:00pm	a 7:05pm
Ocon., W'town, Portage	a 8:50pm	....
Green Bay & Int'mediate	b 5:05pm	b10:40am
Marquette, Houghton & Lake Superior Pts.	b 7:15am	a 4:00am
	a12:40am	b 7:00pm

Chi. & Northwestern R'y

Office 102 Wis. St.; Station, Foot of Wis. St.

*Daily. †Ex. Sun. ‡ex. Sat. z Mon. only. §Sunday only.

	MILWAUKEE LEAVE	ARRIVE
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*6:00am	†5:00am
	*7:15am	§6:15am
	†7:40am	†9:45am
	*9:00am	*11:00am
	*11:00am	†1:45pm
	†1:45pm	†4:30am
	*4:00pm	*4:55pm
	*7:15pm	*7:15pm
	....	*10:10pm
	....	*12:30am
Racine, Cudahy and south Milwaukee Special	*11:35pm	*11:20am
	*3:35pm	*1:55pm
	*11:20pm	*5:45pm
Duluth and Superior	*7:20pm	*7:05am
	*7:30pm	*7:50am
	*10:20pm	*9:20am
St. Paul, Minneapolis and the Northwest	†9:40am	†7:50am
	*7:20pm	*9:20am
	*10:20pm	*8:40pm
Madison & Waukesha	†4:50am	†7:50am
	§6:20am	§8:05am
	†9:40am	†10:45am
	†5:20pm	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Freeport	†4:50am	....
Rockford, Janesville and Beloit	†4:50am	†10:45am
	†9:40am	†3:53pm
	†5:20pm	....
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay	†5:15am	*4:55am
	§6:30am	....
	†7:55am	†10:45am
	†11:05am	†1:25pm
	†2:10pm	*3:35pm
	*6:00pm	†6:50pm
	*10:15pm	z12:45am
	*12:35am	....
Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh	....	....
	*7:20am	*9:20am
Marinette and Menominee, Mich	†5:15am	*4:45am
	§6:30am	†1:25pm
	†7:55am	†6:50pm
	†5:00pm	z12:45am
	10:15pm	....
	12:35am	....
Marquette, Houghton and Calumet	5:15am	4:55am
	10:15pm	....
Negaunee and Ishpeming	†5:15am	*4:45am
	*10:15pm	†6:50pm
LaCrosse, Winona, Minnesota & So. Dakota	....	....
	†4:50am	....
	†9:40am	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley	†5:15am	*7:05am
	*7:30pm	†8:10pm
Iron Mount'n & Florence	*12:35am	*4:55am
Port Washington, Sheboygan & Manitowoc	†7:00am	*7:05am
	†1:50pm	†10:50am
	*7:30pm	†3:50pm
	....	†9:10pm
Ripon, Green Lake and Princeton	†7:55am	....
	†2:10pm	†10:55am
	....	†6:50pm

PIKNIK :.

dla młodzieży!

W poniedziałek, 3go września, odbędzie się w parku imienia "Kościuszki" tudzież w przyległym dziedzińcu szkoły wyższej polskiej piknik dla młodzieży parafii św. Józafata.

Do licznego współudziału zaprasza się rodziców młodzieży szkolnej.

Z uwagi, iż na biletach wstępu wydrukowano przez pomyłkę zecerską "4go" września, prosimy przeto nie zważać na tę pomyłkę i przybyć na PIKNIK 3go września, w poniedziałek, t. j. w dniu uroczystym robotników.

PIERWSZY WIELKI

KONCERT

......URZĄDZA......

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce,

w sali Kościuszko,

w NIEDZIELĘ, 16go WRZESNIA, r.b.

pod dyrekcyą pana prof. Kujawskiego z chórem św. Stanisława i całą orkiestrą pod dyrekcyą pana prof. Bacha.

Będzie to więc po pierwszy raz w sali Kościuszko KONCERT równający się wszelkim pierwszorzędnym w tutejszym grodzie.

Dochód z koncertu przeznaczony na zakupienie pięknego nowego SZTANDARU Stowarzyszenia Polaków w Ameryce.

Wstęp do sali 25c. Rezerwowe krzesło 50c.

Biletów nabyć można we większych ilościach u sekretarza gen Gorskiego, 728 7ma ave. zaś członkowie towarzystwa nabyć ich mogą u swych kolektorów.

KASA otwarta od w pół do siódmej godziny wieczorem.
Początek koncertu muzyki prof. Bacha w pół do ósmej wieczorem.

Z uszanowaniem
KOMITET URZĄDZAJĄCY.

PŁAĆCIE ZA KATOLIKA I ŹRÓDŁO.